Rok III. Kraków, Niedziela dnia 23 lutego 1913 r. Nr. 8.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW,
UL. JAGIELLOŃSKA L. 9.
„KOŁO MIESZCZAŃSKIE".

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową
miesięcznie . . . . 80 hal.
kwartalnie . . 2 K. 40 „
półrocznie 4·50 h., rocznie 8
Numer pojedyńczy 20 hal.
Ogł. jednoraz. 10 h., częściej powtarzane 7 h., za 1 cent.² Nadesłane: wiersz petit 1·70 kor. słowo w kronice 70 hal.

Krajowy Związek Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych

zawiązany w dniu 16. lutego 1913 w Krakowie.

Podstawą i kardynalnym warunkiem pracy, zmierzającej do zdobycia czy to idealnych, czy też materyalnych korzyści zarówno dla całego narodu, jak i dla poszczególnych warstw społecznych jest bez wątpienia organizacya.

Wszystkie niemal warstwy społeczne, które dążności swe oparły na tej podstawie, zdołały w krótkim stosunkowo czasie wywalczyć dla siebie odpowiednie stanowisko w kraju i w państwie, zdobyć cały szereg praw do dalszego rozwoju i postępu.

Rękodzielnicy i przemysłowcy posiadali od wieków w każdem mieście organizacye zawodowe; prawa nadane poszczególnym cechom przez królów polskich przyczyniły się za czasów Rzeczypospolitej do ogólnego dobrobytu miast, gdyż stowarzyszenia te z rozległej autonomii korzystały w pełnej mierze, a w pierwszym rzędzie dbały o należyte wykształcenie zawodowe i o zbyt dla swych wyrobów pod każdym względem znakomitych.

Po rozbiorze Polski w każdym zaborze inny los czekał mieszczaństwo. W Galicyi zwłaszcza zależało rządowi austryackiemu na tem, aby do rozwoju miast żadną miarą nie dopuścić, aby rękodzielników polskich, którzy ani na chwilę nie porzucili myśli o odzyskaniu niepodległości Ojczyzny pozbawić środków do życia i warunków ekonomicznego rozwoju.

Rękodzielnikom odebrano dawne prawa; Galicyę wydano na łup przemysłu krajów zachodnich, przemysł i rękodzieła a temsamem polski stan mieszczański kurczył się i podupadał. W miastach polskich przyszła natomiast do znaczenia biurokracya, czyli tak zwana inteligencya i z każdym dniem wzrastający zastęp handlarzy towarów sprowadzanych z krajów niemieckich.

Ustawa przemysłowa z r. 1883, uzupełniona w r. 1907 zrobiła w metodzie dawnych rządów centralistycznych znaczny wyłom, gdyż przywróciwszy cechom część dawnej autonomii, zezwoliła na tworzenie Związków zawodowych dla poszczególnych gałęzi przemysłu, związków powiatowych, obejmujących wszystkie stowarzyszenia na obszarze miast większych i powiatów, oraz związków krajowych dla stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych całego, lub większej połaci kraju.

Dzięki tej ustawie powstało w Galicyi kilkanaście związków, przedewszystkiem w miastach stołecznych, jak Kraków, Lwów, następnie w siedzibie Izby handlowej w Brodach, a wreszcie w kilkunastu miastach powiatowych. Związki te nazwane tu i ówdzie Izbami rękodzielniczemi, rozwinęły nader pożyteczną działalność. Przemysł w kraju naszym zaczął się dźwigać z dawnego upadku.

Utworzenie się tylu Związków miejskich i powiatowych, złożonych z jednostek, które w życiu codziennem walka o klientelę t. j. konkurencya wzajemna na każdym kroku różni i dzieli, świadczy nietylko o głęboko odczuwanej potrzebie organizacyi, o należytem zrozumieniu potrzeb ogółu, ale w równej mierze także o prawdziwie obywatelskiej, pełnej poświęceń pracy tych jednostek, które się z uszczerbkiem własnych interesów organizacyą stanu rękodzielniczego zajęły. W pracy tej dopomagali im szczerze i skutecznie pierwsi instruktorzy dodani Związkom stow. rękodz. z ramienia rządu, jak n. p. p. Schoenett w Krakowie, którego dodatnią działalność całe mieszczaństwo zachodniej części kraju na zawsze zachowa w pamięci.

Po utworzeniu Związków miejskich i powiatowych, wyłoniła się konieczność zawiązania krajowej organizacyi Związków i Izb, oraz stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych.

Szereg wybitnych rękodzielników zachodniej części kraju wystąpił w charakterze proponentów i uzyskał dnia 12 października 1911 zatwierdzenie statutu dla **„Krajowego Związku Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych** dla okręgu Izby handlowo przemysłowej **w Krakowie"**.

Założenie krajowego Związku napotkało jednak na niespodziewaną przeszkodę.

Na miejsce p. Schoenetta, powołanego na wyższe stanowisko do Lwowa, przysłał rząd centralny innego instruktora, byłego urzędnika politycznego, który porzucić musiał karyerę w za-

wodzie politycznym, z powodu zajścia przy wyborach w Galicyi wschodniej, gdzie wojsko zrobiło użytek z broni palnej i gdzie skutkiem tego kilka czy kilkanaście osób zginęło.

Nie ulega wątpliwości, że rozwój przemysłu w naszym kraju, że podniesienie stanu rękodzielniczego sprzeciwia się interesom niemców; stwierdzić też musimy, że solidarność mieszczaństwa, zamiar utworzenia potężnej organizacyi stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych nie dogadzał pewnym sferom. Nabieramy coraz większej pewności, że zadaniem nowego instruktora w Krakowie było utrudnienie i udaremnienie organizacyi.

Następca p. Schoenetta przywitany serdecznie, obdarzony zaraz w początkach swego urzędowania zaufaniem, zabrał się do spełnienia tego zadania. Poróżnił, powaśnił i rozbił rękodzielników w Krakowie, i to samo uczynić pragnie także w innych miastach naszego kraju. System Meternicha, metoda starostów, co w r. 1846 zachęcali do rzezi, ma obecnie choć w łagodniejszej, lecz równie niebezpiecznej formie pełne zastosowanie.

Instruktor przemysłowy, którego zadaniem powinno być dopomaganie do tworzenia i rozwoju stowarzyszeń rękodzielniczych, przeszkadzał ze wszystkich sił pod najrozmaitszymi pozorami utworzeniu Związku krajowego.

Na szczęście rękodzielnicy poznali się na destruktorze. Zniweczyli jego szkodliwe zabiegi: Krajowy Związek Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych ukonstytuował się w niedzielę dnia 16 lutego i z całych sił dążył będzie do podniesienia przemysłu i stanu rękodzielniczego, choćby się to nie podobało niemcom lub wysłanym przez nich destruktorom.

Zdemaskowany intrygant i żaden inny destruktor, pracy obywatelskiej uświadomionych rękodzielników przeszkodzić już nie zdoła.

* * *

Przebieg obrad Walnego zgromadzenia

Zagajenie przewodniczącego p. P. Kosobuckiego.

Po nabożeństwie w kościele OO. Dominikanów, w którem wzięli udział wszyscy delegaci i mnóstwo rękodzielników krakowskich, zebrali się wszyscy delegaci o godz. 11-tej w sali obrad Koła mieszczańskiego przy ul. Jagiellońskiej l. 9. II. p.

Przewodniczący komitetu proponentów R. m. p. Piotr **Kosobucki** stwierdził wymagany § 9 statutu komplet i otwarł posiedzenie.

Na wstępie powitał zgromadzonych delegatów, a następnie podał powód dlaczego Walne Zgromadzenie zamiast być w lokalu Izby rękodzielniczej, jak to w piśmie z dnia 16 stycznia 1913 r. l. 38 zostało zapowiedziane, odbędzie się w Kole mieszczańskiem. Doszły go mianowicie słuchy, **że część niezadowolonych z dzisiejszego zgromadzenia osób, ułożyła plan wtargnięcia do sali Izby rękodzielniczej w celu przeszkodzenia obradom i uniemożliwienia dojścia do skutku uchwał.**

Mimo jednak zmiany lokalu postarał się p. Kosobucki, aby wszyscy pp. delegaci wcześnie dowiedzieli się o zmianie, czego dowodem jest fakt, że na sali nie brakło nikogo, z tych którzy na Walne Zgromadzenie do Krakowa przybyli.

Dalej skonstatował p. przewodniczący, że Walne Zgromadzenie zostało zwołane ściśle wedle postanowień statutu Związku, zatwierdzonego reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 12 października 1911 r., L. XV b 3859, a zatem legalniej to też i wszystkie ewentualne uchwały zgromadzenia będą ważne i obowiązujące.

Sprawa zwołania dzisiejszego Walnego Zgromadzenia — zaznaczył przewodniczący, **ciągnie się od roku,** ponieważ z przyczyn od nas niezawisłych nie można było dotychczas przeprowadzić w krakowskiej Izbie rękodzielniczej uchwały przystąpienia do krajowego Związku i wyboru delegatów.

Jak bowiem powszechnie wiadomo **w łonie członków tutejszej Izby rękodzielniczej już od dwóch lat jest rozdwojenie, wskutek czego niektóre czynności Izby zostały — wprost zatamowane.**

Oto na dzień 7 maja 12 r. zostało wyznaczone w tut. Izbie rękodzielniczej nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, celem uchwalenia przystąpienia do krajowego Związku i wyboru delegatów. Jednak reskryptem z dnia 2 maja 1912 r. L. 50.097-12-III a Magistrat, jako władza nadzorcza odbycia tego Walnego Zgromadzenia zakazał, motywując zakaz tem, że przedewszystkiem należy przeprowadzić wybory Wydziału do Izby.

Przeciw temu nieuzasadnionemu rozporządzeniu Magistratu, Izba rękodzielnicza wniosła rekurs do Namiestnictwa, lecz takowy dotychczas nie został jeszcze załatwiony.

Rozporządzenie to bowiem koliduje z § 8 statutu Izby, który wyraźnie powiada, „że Władzy nadzorczej wolno zakazać odbycia zgromadzenia tylko wtenczas, jeżeliby porządek dzienny obejmował przedmioty nie pozostające w styczności z celami Związku“, gdy zaś na porządku dziennym tego Walnego Zgromadzenia była sprawa przystąpienia do krajowego Związku Izb rękodzielniczych i wybór delegatów, a więc sprawa złączona ściśle z § 11 statutu Izby zakazanie odbycia Walnego Zgromadzenia było nieprawnem.

Niestety na razie, aż do rozstrzygnięcia naszego rekursu nie mamy na to żadnej rady.

Ponieważ dalej powiatowe Związki i Stowarzyszenia w zachodniej części kraju uczuwają konieczną potrzebę ukonstytuowania krajowego Związku Izb rękodzielniczych, jako Związku wyższego rzędu, gdyż z braku krajowego Związku także i te powiatowe Związki nie mogą spełnić swego zadania i rozwój ich jest zatamowany (nie mogą się bowiem stać Związkami przymusowymi) — mówca — jako przewodniczący Komitetu proponentów został zawezwany nietylko przez Magistrat pismem z dnia 29 stycznia 1912 r. L. 133.118-11-III a, aby **pod osobistą odpowiedzialnością** ukonstytuował Związek wyższego rzędu, ale także przez niektóre Związki powiatowe pod zagrożeniem, że w przeciwnym razie członkowie Komitetu proponentów, sami spowodują ukonstytuowanie Związku bez współudziału tutejszej Izby rękodzielniczej.

Postanowiłem więc — mówi dalej p. Kosobucki — przystąpić do ukonstytuowania tej ważnej instytucyi, już teraz w przekonaniu, że w ten sposób **wypełnię swój obowiązek.**

Jednak krakowska Izba rękodzielnicza wskutek wspomnianego zakazu, będącego w rekursie, **nie może zwołać swego Walnego Zgromadzenia,** celem przystąpienia do tego Związku. Pozostały więc Powiatowe Związki w **Tarnowie,** w **Rzeszowie,** w **Jaśle,** w **Nowym Sączu** i w **Żywcu,** które reprezentowały tylko 38 stowarzyszeń, gdy zaś wedle § 27 statutu do ukonstytuowania krajowego Związku, można było przystąpić dopiero wtenczas, gdy przynajmniej 3 powiatowe Związki, reprezentujące najmniej 40 stowarzyszeń, zgłoszą swoje przystąpienie, zabrakło jeszcze jednego powiatowego Związku, aby uzupełnić reprezentowane przez te Związki ilość stowarzyszeń do liczby 40-tu. Dopiero więc po ukonstytuowaniu i przystąpieniu powiatowego Związku w **Łańcucie,** postanowieniom § 27 statutu, stało się w zupełności zadość i teraz do ukonstytuowania krajowego Związku przystąpić już można.

Okazała się dalej jeszcze inna trudność, a mianowicie pochodząca z § 13 statutu, który postanawia, że najmniej $^1/_3$ członków Wydziału musi mieszkać stale w siedzibie Związku, a więc w Krakowie. Należało i tej formalności statutowej zadość uczynić.

Wobec tego przystąpiły do Związku cztery stowarzyszenia krakowskie, a w szczególności Cech ślusarzy, Cech kominiarzy, Cech szklarzy i Cech bronzowników. Ale właśnie w tem miejscu znowu wchodzi w kolizyę § 4 statutu krajowego Związku, który postanawia, że „członkiem Związku może zostać każdy powiatowy Związek i Stowarzyszenie przemysłowe, **nie należące do Powiatowego Związku**“.

Aby więc i temu § statutu zadość uczynić, nie było innej rady, jak tylko jedna i jedyna, że wymienione cztery Stowarzyszenia ze Związku Izby rękodzielniczej krakowskiej wystąpiły, zgłosiły przystąpienie do krajowego Związku wyższego rzędu i wybrały w myśl § 7 statutu swych delegatów. Po rozstrzygnięciu rekursu Izby rękodzielniczej, przeciw zakazaniu zwołania Walnego Zgromadzenia Izby, względnie po ułożeniu się stosunków Izby w taki sposób że uchwalenie przystąpienia tut. Izby rękodzielniczej do krajowego Związku stanie się możliwem. Stowarzyszenia, które teraz z Izby rękodzielniczej wystąpiły, mogą w niedalekiej przyszłości uchwalić ponowne przystąpienie do Izby, a później z nią razem do Związku przystąpić.

W ten sposób te cztery cechy mając dobro ogólne na oku, przyczyniły się do powstania Związku, **który aż do ułożenia się stosunków w Izbie będzie mógł spełniać zadanie Izby.**

Obecni delegaci na zgromadzeniu.

Po przemowie przewodniczącego p. Kosobuckiego, stwierdził komisarz rządowy z p. Kosobuckim legitymacye delegatów, złożyli do aktów Walnego Zgromadzenia.

Na zgromadzeniu byli obecni następujący delegaci:

Z Jasła: PP. Goehrle Pankracy, Leżoń Jan.

Z Krakowa: PP. Jarra Marcin, Kleinberger Abraham, Kosobucki Piotr, Niedzielski Zygmunt.

Z Łańcuta: P. Kwiatek Edward.

Z Nowego Sącza: PP. Celewicz Franciszek, Dobrowolski Feliks, Jankiewicz Aleksander, Koellner Edward, Twardowski Marcin.

Z Rzeszowa: PP. Chromecki Walenty, Szaynok Józef, Szybowicz Józef, Wywiórski Michał.

Z Tarnowa: PP. Kaempf Rajmund, Klenihändler Hermann, Lis Andrzej, Michalski Stanisław, Niedzielski Mihal.

Z Żywca: PP. Bielewicz Piotr, Dowsilas Franciszek, Matuszek Ludwik, Moliński Andrzej, Tomiak Władysław.

Skutkiem choroby nie przybyli pp.: Kościołek Józef z Tarnowa, Przybytniowski Jan z Nowego Sącza, Kotlarski Franciszek z Żywca.

Dyskusya.

Przystąpiono następnie do porządku dziennego:

Wybór 12 radców Wydziału i 6-ciu zastępców na przeciąg lat trzech.

Głos zabrał p. **Bielewicz,** który bezpośrednio przed zgromadzeniem przez kogoś mylnie poinformowany, podniósł zarzuty przeciwko legalności zgromadzenia.

Po wywodach komisarza rządowego dra Kleina ten temat i odczytaniu wniesionego przez p. Ostrowskiego do Magistratu protestu, wywiązała się dyskusya.

Nawiązując do postępowania p. Ostrowskiego, **który chciał uniemożliwić przyjście do skutku Związku,** zabrał głos p. **Jankiewicz,** który zaznaczył, że wszystkie Powiatowe Związki na prowincyi długiem czekaniem na zorganizowanie Związku bardzo są już zniecierpliwione.

Z powodu niemożności uzyskania z ustawy płynących praw Związków przymusowych, nie mogą się rozwijać ani tak działać, jakby tego pragnęły, a tu widzą, że w Krakowie niektórzy ludzie **z powodu tylko czysto osobistych ambicyi, stawiają przeszkody natury bagatelnie formalnej,** aby tylko nie dopuścić do wprowadzenia w życie tak pożytecznej instytucyi, jak krajowy Związek.

P. Szybowicz oznajmia, że tu o drobne formalności się rozchodzi i jeżeli rzeczywiście jakie istnieją, to się nad nimi powinno przejść do porządku dziennego.

Organizacya Krajowego Związku jest koniecznie potrzebną; a potrzebę tę wszystkie korporacye na prowincyi uznają za tak pilną, że zdecydowały się zorganizować — jak wspomniał p. Jankiewicz — Związek w innem mieście.

Zabiegom ludzi dobrej woli zawdzięczać należy utworzenie tego Związku **i bez względu na osobiste animozye należy popierać tych ludzi.**

Idźmi razem zgodnie a doprowadzimy do celu!

P. Koellner stwierdza, że w statucie nigdzie niema postanowienia, jakoby bez krakowskiej Izby rękodzielniczej Krajowego Związku ukonstytuować nie można.

Mowca uznaje przystąpienie czterech krakowskich stowarzyszeń do Związku i wystąpienie ich z Izby za zupełnie ważne, a tem samem walne zebranie za legalne.

Tego samego zapatrywania są pp. **Celewicz, Michalski, Kempf** i inni.

Po wysłuchaniu wszystkich przemówień, odbytych naradach, nabrali p. p. Delegaci z Żywca przekonania, że przeciw ukonstytuowaniu się Związku krajowego nic na przeszkodzie nie stoi; brali też w dalszych obradach oardzo czynny udział solidaryzując się z delegatami wszystkich innych Związków.

Wynik wyborów radców Wydz.

Przystąpiono do głosowania.

Radcami Wydziału zostali wybrani: PP. Bielewicz Piotr z Żywca, Goehrle Pankracy z Jasła, Jankiewicz Aleksander z Nowego Sącza, Jarra Marcin Kraków, Kleinberger Abraham Kraków, Kosobucki Piotr Kraków, Kościołek Józef Tarnów, Kwiatek Edward Łańcut, Michalski Stanisław, Tarnów, Moliński Andrzej Żywiec, Niedzielski Zygmunt Kraków, Szaynok Józef Rzeszów.

Wszyscy jednomyślnie.

Zastępcami: PP. Dobrowolski Feliks Nowy Sącz, Dowsilas Franciszek Żywiec, Leżoń Jan Jasło, Szybowicz Józef Rzeszów.

Dalszych dwóch zstępców członków wydziału nie wybrano, ponieważ te dwa mandaty są zastrzeżone w myśl. § 13. statutu członkom mieszkającym stale w Krakowie a zatem ilość zastępców wydziałowych zostanie w swoim czasie później uzupełniona gdy będą kandydaci z Krakowa.

Nstępnie przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego:

3. Systemizowanie personalu kancelaryjnego.

Po krótkiej dyskusyi na wniosek p. **Bielewicza** z Żywca uchwalono jednomyślnie systemizować na razie dwie posady urzędników, jednego starszego i drugiego do pomocy względnie siłę pisarską, oznaczenie zaś płacy i wybór osób, pozostanowiono Wydziałowi z tem, że na najbliższem walnem zgromadzeniu ma złożyć z tego sprawozdanie celem zatwierdzenia.

4. Sprawozdanie Przewodniczącego z dotychczasowych rachunków i udzielenie absolutoryum.

Po oznajmieniu przez p. Przewodniczącego że wydał 76 kor. 50 hal. za wydrukowanie statutu, na co dostał od Cechu ślusarzy w formie subwencyi 50 kor. zgromadzeni przyjęli to sprawozdanie jednomyślnie do wiadomości i.

5. udzielili p. Przewodniczącemu absolutoryum.

6. Uchwalenie budżetu na rok 1913.

Na razie wstrzymano się z uchwaleniem budżetu, aż do nabrania doświadczenia przynajmniej do najbliższego walnego zgromadzenia i polecono Wydziałowi aby na razie pokrywał najpilniejsze wydatki z opła dziś uchwalić się mających, i aby się starał o subwencyę u Rządu, u Sejmu i t. d.

7. Uchwalenie wkładek.

W sprawie tej przemawiali PP. Celewic Bielewicz, Jarra, Kwiatek, Szaynok, Szybowicz, Michalski, Jankiewicz, Kleinberger i p. Kosobucki a w rezultacie uchwalono jednomyślnie pobierać prowizorycznie od Związków i Stowarzyseń związkowych z prowincyi, tytułem wkładki na utrzymanie Krajowego Związku, w myśl §. 24. statutu, rocznie po 60 halerzy od członka, zaś od Stowarzyszeń krakowskich rocznie po 1 koronie od człon ka.

Na razie jednak polecono Wydziałowi pobierać te opłaty za I-szy kwartał b. r. tj. do końca marca 1913 r.

Roka dministracyjny ustanowiono wedle kalendarza t. j. od 1-go stycznia do 31. grudnia.

8. Wybór Komisyi statutowej.

P. Kosobucki oznajmia, że po dokładnem przestudyowaniu statutu Związku okazało się, że statut jest w kilku miejscach wadliwy i obejmuje niepraktyczne postanowienia. Nadto musi być dostosowany lepiej do potrzeb organizacyi zwłaszcza, wo bec spodziewanego szybkiego rozwoju instytucyi. Zachodzi zatem konieczna potrzeba zmiany niektórych §§. względnie uzupełnienia statutu w odpowiednie postanowienia i dlatego proponuję wybór specyalnej komisyi statutowej, która miałaby za zadanie przeprowadzić rewizyę statutu i przedstawić najbliższemu walnemu zgromadzeniu stosowne wnioski.

W sprawie tej przemawiali PP. Szaynok, Bielewicz, Jankiewicz, i inni, w wszyscy byli zdania, że braki w statucie najlepiej odczuje Wydział, który ma rządzić intsytucyą, przeto nie potrzeba wybierać osobnej komisyi, tylko poruczyć załatwienie tej sprawy Wydziałowi i polecić mu wypracowanie projektu zmian i przedłożyć takowy na najbliższem walnem zgromadzeniu.

Wszystkie te zgodne zapatrywania ujęte w formie wniosku przez p. Bielewicza jednomyślnie uchwalono, przekazując wypracowanie zmiany statutu Wydziałowi.

Wnioski i interpelacye.

Wniosek p. Piotra **Bielewicza** z Żywca, aby w myśl §. 2. n. statutu, postarać się o przymusową organiazacyę wszystkich Powiatowych Związków i Stowarzyszeń, należących do krajowego Związku, uchwalono jednomyślnie i przekazano Wydziałowi do załatwienia.

P. Piotr **Bielewicz** z Żywca, żali się, że Władze przemysłowe I. instancyi okazują za mało energii w tępieniu nieuprawnionego wykonywania przemysłu czyli t. zw. fuszerów i stawia wniosek, aby Wydział Związku tą sprawą zajął się enrgicznie i aby dążył do wydania przez odnośne władze takich rozporządzeń, **któreby wykonanie fuszerki nietylko utrudniały, lecz któreby umożliwiały szybkie i energiczne postępowanie władz,** przy skonstatowaniu poszczególnych wypadków nieuprawnionego wykonania przemysłu.

Wniosek ten uchwalono jednomyślnie i przekazano do załatwienia Wydziałowi.

P. Walenty **Chromecki** z Rzeszowa, podnosi, **że jedną z najstraszniejszych konkurencyi dla rękodzielników stanowią zakłady karne.** Tam bowiem wykonuje się masowo zamówienia ze wszystkich niemal gałęzi przemysłu, a wszelkie dotychczasowe starania się już raz tej konkurencyi tamę położyć, spełzły na niczem.

Wniosek Jego, aby Wydział Związku do łożył szczególniejszych starań w tym kierunku, został jednomyślnie uchwalony.

P. Franciszek **Celewicz** z Nowego Sącza wskazuje na rozporządzenie Ministerstwa robót publicznych, wydane w porozumieniu z Ministerstwem handlu dnia 7. sierpnia 1912., mocą którego niektóre zakłady jużto naukowe, jak szkoły publiczne jużto Muzea techniczno-przemysłowe i t. d itd. otrzymały prawo odbywania egzaminów majsterskich. Prawo to posiadały dotychczas Stowarzyszenia przemysłowe, któ re bezsprzecznie, jako organizacye fachowe, lepiej mogą kwalifikować zdolności rękodzielnika aniżeli urzędnicy przy zielonym stoliku.

Mowca podnosi, że takie teoretyczne egzamina tylko szkodę rękodzielnictwu przy nosić będą, ponieważ namnożą majstrów teorytyków i tylko tym teoretykom będzie wolno trzymać uczniów.

Mowca dopatruje się w tem zarządzeniu jeszcze innych bardzo wiele ważnych kwestyi, których cele są mu dobrze znane, ale o których na razie nie chce mówić, przestrzega więc przed dopuszczeniem tego rozporządzenia do zastosowania, a sądzi, że rozporządzenie to, które przecież nie jest ustawą, przy energii i współdziałaniu wszystkich rękodzielników w kraju uda się usunąć.

Stawia więc wniosek, aby Wydział sprawę tę rozpatrzył i czynił co może, aby maj-

sterskie komisye egzaminacyjne tworzono przy Stowarzyszeniach przemysłowych, a komisye egzaminacyjne t. zw. rządowe, zaprowadzone rozporządzeniem dnia 7-go sierpnia 1912 r., aby zostały zniesione.

Wniosek ten uchwalono jednomyślnie, a p. **Kosobucki** oznajmia, że za inicyatywą krakowskiej Izby rękodzielniczej odbyło się w tej sprawie aż dwa zgromadzenia starszyzny cechowej, na których oświadczono się także jednomyślnie przeciw wspomnianemu rozporządzeniu ministeryalnemu i wdrożono w tej sprawie odpowiednią akcyę.

Inż. p. Józef **Szaynok** z Rzeszowa wskazuje na bardzo znaczne zamówienia wojskowe z powodu zbrojenia i oświadcza, że dostawy dla wojska w Galicyi otrzymują firmy zagraniczne z pominięciem rękodzielników krajowych. Także i rząd stale pomija galicyjskich rękodzielników przy wszelkiego rodzaju dostawach, co fatalnie odbija się na stosunkach materyalnych rękodzielnictwa naszego. Odzywają się głosy, że najwięcej dostaw posiadają firmy zagraniczne dla kawaleryi.

P. inż. **Szaynok** oświadcza dalej, że w tej sprawie odbywały się już we Lwowie wiece rękodzielnicze, a gdy dzisiaj powolaną została do życia krajowa instytucya rękodzielnicza, powinna się bezzwłocznie przyłączyć do tej akcyi i starać się wszelkiemi siłami, aby rząd i władze wojskowe, dla wojska stacyonowanego w Galicyi i dla wszystkich instytucyi rządowych w Galicyi oddawał dostawy bezwarunkowo tylko rękodzielnikom krajowym.

P. inż. **Szaynok** oświadcza dalej, że władza autonomiczne w Galicyi także pomijają rękodzielników krajowych przy zamówieniach rozmaitych towarów i maszyn, hydrantów i t. p., które to maszyny sprowadzają stale z Prus.

Wzywa więc obecnych przedstawicieli powiatowych Związków i Stowarzyszeń rękodzielniczych, aby starali się zawsze dowiadywać o tego rodzaju zamówieniach władz autonomicznych, aby to postępowanie piętnowali i aby bezzwłocznie o podobnych wypadkach donosili krajowemu Związkowi Izb rękodzielniczych w Krakowie, a następnie stawia następujący wniosek:

Walne Zgromadzenie delegatów krajowego Związku Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczo - przemysłowych w Krakowie wzywa swój Wydział, aby odniósł się do rządu, władz wojskowych i władz autonomicznych w kraju z żądaniem, aby wszelkie dostawy dla władz rządowych, wojskowych i autonomicznych w kraju, oddawane były bezwarunkowo tylko rękodzielnikom krajowym, aby nad tem w przyszłości ciągle czuwał, a w razie, gdyby do wiadomości wydziału doszły kiedyś wypadki pominięcia krajowych rękodzielników przy wspomnianych dostawach, aby czynił wszystko możliwe celem napiętnowania takich wypadków i przeszkodzenia im w przyszłości.

Wniosek ten został jednomyślnie uchwalony.

Gdy następnie nikt już więcej głosu nie zabrał, p. przewodniczący odczytał telegramy od rozmaitych osobistości z gratulacyami i życzeniami dla utworzonego Związku, poczem skonstatował, że porządek dzienny Walnego Zgromadzenia został wyczerpany i obrady zamknął.

W końcu p. przewodniczący oznajmia, że w tej chwili zaprasza wszystkich obecnych do przyległej sali na posiłek, po którym natychmiast odbędzie się pierwsze konstytuujące posiedzenie świeżo wybranego Wydziału.

Sniadanie w kole mieszczańskiem.

Po skończonych obradach odbyła się wspólna fotografia, poczem obecni przeszli do sąsiedniej sali, gdzie przy zastawionych stołach zasiedli do śniadania, w czasie którego zabrał głos prezes p. **Kosobucki** i podziękowawszy zebranym za udział wypił toast na pomyślność powstającego Związku w ręce najstarszego wiekiem prezesa Izby rękodzielniczej w Nowym Sączu p. Edwarda Koellnera.

Zabrał głos z kolei p. **Koellner.** Patrząc na dzisiejsze zebranie — mówił prezes — każdemu muszą się łzy cisnąć do oczu na widok tej jednomyślności rękodzielniczej reprezentowanej przez rękodzielników prawie z całego kraju. Wprawdzie na wstępie posprzeczaliśmy się, ale wnet zapanowała zgoda jak na polskich rękodzielników a dobrych patryotów przystało. Ja też w imię tej zgody a na jej niczem niezamącone trwanie, piję zdrowie w ręce p. Piotra Bielewicza.

P. Bielewicz podziękowawszy za toast zaznaczył, że powodowany niepewnością co do dalszych losów powstającego Związku, gdyby okazało się prawdą, o czem wspomniał w proteście instruktor p. Ostrowski, postanowił razem z delegatami z Żywca usunąć się od obrad. Po dłuższem jednak zastanowieniu się doszedł do przekonania, że dobro publiczne tego wymaga, by przyłożyć ręki do zbożnego dzieła, około którego tyle pracy i starania poświęcił p. Kosobucki i dlatego poszedł zgodnie i pójdzie zawsze z większością, gdzie się będzie rozchodziło o dobro rękodzielniczego stanu.

Kończąc wzniósł toast w ręce obecnego przy stole komisarza dra. Klei

Dr. Kleja, podziękowawszy za toast wzniesiony w jego ręce mówi: „Muszę się ograniczyć do tego co mogę a nie co myślę. Padły tutaj słowa zdrowe, które należy z całem uznaniem dla inicyatorów dopiero co powstałego Związku podkreślić.

W końcu zaznaczyć muszę, że wyniosę stąd to przekonanie, iż nieprawdziwe są rozsiewane po mieście pogloski, jakoby tutaj odpychano podawaną rękę do zgody, która, aby jak najprędzej przyszła do skutku. W tej myśli, piję zdrowie ogólne „Kochajmy się“.

Dr. Bardel: Jako gość, nie będę zabierał głosu w sprawach, które były przedmiotem dzisiejszych obrad. Poczynię jedynie parę krótkich uwag.

My Polacy jesteśmy naprawdę nieszczęśliwym narodem. Bo patrzmy. Tam na południu rozgrywają się wielkie wypadki. Tam dążą do wolności, uzyskują ją i wnet cieszyć się nią będą małe narody, liczące zaledwie kilkanaście tysięcy ludności a my naród przeszło 20-sto milionowy nie mamy sił, aby otrząść się z jarzma niewoli i zerwać kajdany, które krępują naszą myśl i działanie.

Rok bieżący jest pamiątkowy. Państwa bałkańskie walczą z powodzeniem o wolność, o którą bohaterskie wysiłki naszych przodków z przed 50 lat utonęły w morzu niewinnej krwi. A dzisiaj na każdym cmentarzu niemal spotkamy ślady niepowodzeń w roku 63. I oto wielki smutek napełniać musi nasze dusze, na wspomnienie tych niepomyślnych bohaterskich wysiłków, któreby byłyby może innym uwieńczone skutkiem, gdybyśmy mieli przyjaciół.

A czy dzisiaj wiele sytuacya się zmieniła? Nie! Rozdarci na części żyjemy różnem życiem.

Niemcy depczą nasze prawo własności, Moskal w sposób rafinowany i barbarzyński chce kraj cały obrócić w perzynę — gdzie na gruzach polskiego języka i wiary naszych przodków ma w myśl jego zamiarów — wyróść prawosławie. — U nas nie lepiej. Stosunki składają się bardzo nieszczęśliwie. Na wsiach coraz więcej ziemi tworzącej wielką własność, przechodzi w obce ręce, w miastach obcy wydzierają nam grosz i pozbawiają stanu posiadania.

Nadziei jednak tracić nie trzeba. Ale i sama nadzieja nie wiele pomoże. Trzeba nam przedewszystkiem czynu, a wówczas bezsprzecznie zajaśnieje nam jutrzenka swobody i lepszej przyszłości.

I dzisiejsze słowa tutaj wypowiedziane należy w czyn przyoblec a nie ulega wątpliwości, że znikną waśnie i nieporozumienia a rękodzielnik silny solidarnością stanie do zwycięskiej walki o lepsze jutro.

P. Rajmund Kaempf z Tarnowa podkreślał konieczność stworzenia zawodowych szkół, w których mogłaby młodzież z ukończonem gimnazyum krztałcić się na zdolnych i inteligentnych rękodzielników.

Inż Szajnok: Padł tutaj wyraz i inteligencya w przeciwstawieniu do rękodzieła. Zdaniem mojem przeciwstawienie to nie jest niczem uzasadnione. A kiedy już o wszystkiem mówimy, starał się będę w paru choćby słowach to udowodnić. Mówiąc o inteligencyi mamy na myśli urzędników wszelkiej kategoryi, z których nie jeden ma skończoną zaledwie IV klasę gimnazyalną, niekiedy i tego nawet nie.

Rękodzielnik rzadko tego wykształcenia niema, nierzadko wyższe. Jeżeli ponadto uwzględnimy, że urzędnik po skończeniu studyów poza przepisywaniem urzędowych kawałków, zwyczajnie nic nie czyta a z pism pobieżnie kronikę, rękodzielnik natomiast stale studyować musi, by odpowiedzieć wymaganiom postępu, to łatwo zrozumiemy, że urzędnik pozostaje grubo w tyle pod względem wiedzy za rękodzielnikiem a co za tem idzie i pod względem inteligencyi, którą należy w przeważnej mierze z wiedzą i wykształceniem identyfikować.

W dalszym ciągu wspomniał o wybitnych jednostkach wśród rękodzielników, między innymi o pułkowniku polskim blacharzu p. Marcinie Borelowskim.

Pięknie przemawiał p. **Szybowicz**, który wzywał do zgody i jedności jedynej rękojmi lepszego powodzenia każdej warstwy społeczeństwa a przedewszystkiem rękodzielniczej.

Najlepszy przykład, — mówił p. Szybowicz — co może solidarność mamy na Lwowie. Tam silni jednością rękodzielnicy zdobyli rządy w mieście a obecnie wprowadzili swego reprezentanta do Sejmu, gdzie będzie godnie upominał się o ich prawa.

Przykład rękodzielników lwowskich powinniśmy wszędzie naśladować, a wówczas pewni być możemy, że wszyscy będą, gdyż muszą się z nami liczyć.

W ładnem przemówieniu zachęcał do zgody p. **Dowsilas z Żywca** a p. **Tomiak** zaimprowizował na ten temat wiersz, który zebrani przyjęli burzą oklasków. Wiersz ten brzmi:

Zacnym zamiarom pobłogosław Panie;
Niech zgodna praca znów na nogi stanie.
Niech Związek dzisiejszy nową gwiazdą zbudzi,
By nadzieją odżył, kto się szczerze trudzi

Nad podniesieniem polskiego rękodzieła.
Lecz nie samych debat, też czynów nam trzeba,
By naszym najmilszym nie zabrakło chleba.

Dłoń twarda i męska niech u steru stoi.
Wodzem niechaj będzie ten kto się nie boi
Największego nawet i groźnego wroga,
Nam zaś łączyć się trzeba, bo w skupieniu siła;

Bo ileż to wysiłków niezgoda zabiła!...
Więc bracia w szeregi, kupcy i kowale.
Dzierżeć się -- nie dać się — statecznie, wytrwale.

I my przy was staniem od szydła od noża,
By nam znów jaśniejsza zaświeciła zorza.

Niechby raz już swarów godzina wybiła.
Baczmy na to bez przerwy, że w jedności siła.

Konstytuujące posiedzenie wydziału

Krajowego Związku Stowarzyszeń rekodzielniczo-przemysłowych.

Obecni:

PP.: Bielewicz Piotr z Żywca, Goehrle Pankracy z Jasła, Jankiewicz Aleksander z Nowego Sącza, Jarra Marcin, z Krakowa, Kleinberger Abraham z Krakowa, Kosobucki Piotr z Krakowa, Kwiatek Edward z Łańcuta, Moliński Andrzej z Żywca, Michalski Stanisław z Tarnowa, Niedzielski Zygmunt z Krakowa, Szaynok Józef z Rzeszowa.

Ze strony władzy dr. Maryan Kleja, sekretarz Magistratu, jako komisarz rządowy.

Na sekretarza powołał p. Kosobucki p. Stanisława Burnatowicza.

Po zagajeniu przystąpiono do wyboru przewodniczącego, dwóch zastępców, sekretarza, skarbnika, zamianowanie personalu kancelaryjnego.

Przewodniczącym wybrano p. Piotra Kosobuckiego, zastępcami pp. Szaynoka Józefa i Bielewicza Piotra.

Sekretarzem został p. Zygmunt **Niedzielski**, skarbnikiem p. Marcin **Jarra**.

Naczelnikiem biura zamianowano p. Stanisława **Burnatowicza.**

Na wniosek p. Piotra **Bielewicza** uchwalono w zasadzie zwoływać posiedzenia Wydziału w miarę potrzeby, ze względu jednak na panujące na prowincyi stosunki handlowe, przemysłowe i t. p. i ze względu na rozkład jazdy pociągów, uchwalono, aby posiedzenia odbywały się tylko we wtorki i aby się zaczynały o godz. 3-ciej popołudniu.

Na wniosek p. inż. **Szaynoka** uchwalono, aby następne posiedzenie było zwołane zaraz po Wielkiej Nocy, o ile rozumie się nie zajdzie ważna potrzeba zwołania posiedzenia wcześniej. Nadto wyraził p. wiceprezes Szaynok zapatrywanie, że może dobrzeby było ustalić już naprzód na cały rok pewne dnie i przeznaczyć je na odbycie posiedzenia Wydziału, jednak sprawy tej nie stawia w formie wniosku, tylko zaleca ją do rozpatrzenia na przyszłem posiedzeniu Wydziału.

Na zapytanie p. Edwarda **Kwiatka**, gdzie się będzie mieścił lokal Związku, odpowiedział p. przewodniczący, że na razie z powodu braku funduszów o wynajęciu lokalu myśleć nie można, ale, że jak długo się da, można wszystkie listy i przesyłki przesyłać pod adresem krakowskiej Izby rękodzielniczej. W końcu oświadczono się zgodnie za potrzebą jak najrychlejszego organizowania jak największej ilości powiatowych Związków, zalecono sobie wzajemnie jak najenergiczniejsze współdziałanie w tej sprawie, przyczem ustalilo się przekonanie, że raczej lepiej jest starać się o organizowanie powiatowych Związków, tworzyć z nich Związki o charakterze przemysłowym, aniżeli starać się o przystępowanie do krajowego Związku luźno stojących stowarzyszeń przemysłowych do żadnego Związku nie należących.

Luźno stojące stowarzyszenia, nie należące do żadnego powiatowego Związku należałoby tylko tam przyłączać do Związku krajowego, gdzie z innych względów powiatowy Związek utworzyć się nie da n. p. w Białej.

Gdy wreszcie dyskusya się już zupełnie wyczerpała i więcej już nikt głosu nie zabrał, p. przewodniczący posiedzenie zamknął.

Parę słów o destruktorze przemysłowym.

Na innem miejscu podaliśmy sprawozdanie z przebiegu zgromadzenia, tu tylko stwierdzamy, że p. Ostrowski bezpośrednio po konferencyi, na której z najdrobniejszymi szczegółami rozstrząsano sprawę, czy wróg jaki nie mógłby z jakiegokolwiek punktu kwestyonować prawomocności tego zgromadzenia, dał rękę i zapewnił, że mówi z całą szczerością, iż założeniu krajowego Związku, który się konstytuował 16 t. m. w niczem przeszkadzać nie będzie, a równocześnie wysłał do krak. Magistratu pismo, w którem przeciw prawomocności zgromadzenia z zupełnie mylnych i nieuzasadnionych powodów protestował.

Z ubolewaniem też stwierdzamy, że w łonie krak. frondy rękodzielniczej znalazło się trzech ludzi w osobie p. Wajdy, Rakisza i Siemka, którzy w porozumieniu z p. Ostrowskim chodzili do władzy przemysłowej w deputacyi, aby się zawiązaniu krajowego Związku sprzeciwiła.

Niecne zabiego tego rodzaju skutku jednak nie odniosły, pp. delegaci z Tarnowa, Rzeszowa, Łańcuta, Jasła, Nowego Sącza i Żywca wysokim poziomem swej inteligencyi i poczuciem solidarności przeszli do porządku dziennego nad zabiegami agitatorów, o których sobie już dawno należyte zdanie wyrobili.

Szkice niedalekiej przyszłości

(kwestya bliskiego i dalekiego Wschodu a Anglia i Rosya — II.).

Przyczyna tego postępowania tkwi nie tylko w obawie przed przyszłym ogromem potęgi Chin, które mogą łatwo rozszerzyć i na półwysep Indo - chiński, zaludniony przeważnie Chińczykami, ale także i w świadomości, że Europa i Ameryka nie pozwoliłyby obecnie na większy wzrost Japonii, chociażby miało to się dziać kosztem Rosyi, czyniącej zabory na Chinach.

Rząd bowiem tokijski jest świadom, że na wypadek wojny z Rosyą, ta ostatnia znajdzie jawnych lub cichych przyjaciół w Stanach Zjednoczonych, obawiających się o Filipiny, pomost dla handlu w Chinach, we Francyi, lękającej się o posiadłości w Indyach Zagangesowych i w Anglii, niepewnej Australii, którą zbroi na wszelki wypadek. Wie on również, że Japonia nie strawiła jeszcze Korei, najświeższego swego nabytku, której ludność żywi nienawiść do zaborców swoich, o czem świadczy zamordowanie księcia Ito, twórcy nowożytnej Japonii i odkrywanie różnych związków przeciwjapońskich. Ludność tę mogłaby zbuntować dziś znacznie lepiej przygotowana do wojny Rosya i państwa w tem interesowane. Dlatego to państwo Wschodzącego Słońca musiałoby dobrze się namyśleć i policzyć swoje siły, nimby na własną rękę udzieliło pomocy finansowej lub militarnej Chinom w czasie ich walki o Mongolię z Rosyą.

Walka ta prawdopodobnie nie minie Rosyę, gdyż trudno przypuszczać, aby młoda rzeczpospolita chciała wzmacniać swoje rządy utratą prowincyi zewnętrznych, pomnąc że słabość rządu cesarskiego okazana wobec Rosyi w sprawie Mongolii, stała się jedną z głośnych, bezpośrednich przyczyn jego upadku.

Jak ta walka wypadłaby, nie można na pewno twierdzić, ale zdaje się, że nie byłaby ona korzystną dla nieprzygotowanych do niej Chin, które nie mają jeszcze należycie zorganizowanej armii i cierpią na brak pieniędzy i komunikacyi w tych stronach. Przeto możliwą jest rzeczą, że ostatnie utrudnianie pożyczki Chinom przez Francyę, Anglię i Rosyę stoi w związku z przyszłą ewentualną wojną o Mongolię.

Wojna ta może być przyczyną odpadnięcia nie tylko Mongolii, Turkestanu wschodniego, Tybetu i Mandżuryi, ale i innych krajów, należących do właściwych Chin, które mogą się rozpaść przynajmniej na Chiny północne i południowe. W części północnej, usposobionej monarchicznie, mogłaby za poparciem Japonii odżyć monarchia, może nawet pod rządami niedawno strąconej dynastyi Mandżu. W ten sposób Chiny na razie stałyby się mniej niebezpieczne dla świata.

Po ewentualnem pokonaniu Chin, do czego mogą się przyczynić wielce kozacy, nadający się znakomicie do harców na stepach mongolskich, Rosya stałaby się przemożną potęgą w Azyi. Po owładnięciu Mongolią, może nawet i wewnętrzną, południową, nicby jej nie przeszkadzało w posuwaniu się do Himalajów i Indyi, gdzieby mogła podburzać Hindusów przeciw Anglikom, którzy przez przeniesienie stolicy z Kalkuty do Delhi zrazili sobie Braminów, a nie pozyskali także Mahometan, o czem może świadczy zamach na wicekróla Indyi. To dążenie caratu już dziś się uwidocznia w traktacie jego z Tybetem, co prawdopodobnie zraziło Wielką Brytanię, która pragnęłaby z państwa Dalaj - lamy uczynić drugi Aufganistan, zaś z TurkiestanuWschodniego, w którego środku jest pustynia Takla Makan, co najwyżej drugą Persyę.

Dlatego to przezorny Albian grozi Rosyi porozumieniem się z Niemcami, których z całej duszy nienawidzi za rywalizacyę o wpływy w świecie mahometańskim. Nie pójdzie on jednak na pomoc Teutonom w razie walki, a to z obawy, aby po zwycięstwie Niemcy nie osiągły dyktatury w Europie i po zbudowaniu większej floty nie zadały jemu klęski. W najgorszym razie, hołdując nie zawsze korzystnej zasadzie wyciągania kasztanów z ognia cudzemi rękami, będzie on neutralnym, podburzając tylko inne państwa do walki z Niemcami, którym pogotowie rosyjskie nie pozwoli rzucić całej armii na Francyę.

Możliwie jest przeto, że Anglia dopiero wtedy rzuci się przeciwko Rosyi, każącej sobie słono płacić za rzekomą pomoc przeciwko Niemcom, które podsunęły Rosyi zabor Mongolii w nadziei osłabienia jej frontu zachodniego przez walkę z Chinami i w myśli, że rozerwą przyjaźń angielsko-rosyjską, kiedy ta, po pokonaniu Prus, wykorzystując osłabienie Turcyi po wojnie bałkańskiej, zabrawszy ostatecznie Persyę, która jest także podarkiem Anglii za współdziałanie przeciwko Niemcom — a może i Armenię i Kurdystan, zechce się rzucić na Turcyę azyatycką, aby po jej trupie wbrew woli Anglii dotrzeć do morza Śródziemnego, a następnie do oceanu Indyjskiego i myśleć o ataku na Indye ze strony lądu i morza.

Znajdzie ona wtedy naturalnego sprzymierzeńca w Austro - Węgrach, które mając wiele do czynienia z Serbią, Czarnogórą, a może i Rumunią, zechcą uwolnić się od walącej się na nią potęgi rosyjskiej przez odbudowanie Polski. Wojna to będzie straszna i groźna nie tylko dla Austro-Węgier, Anglii i Turcyi, ale i dla innych państw i dlatego wyłoni się koalicya światowa przeciw Rosyi, nie mającej po pokonaniu Niemiec przeciwwagi w Europie i Azyi. *Bartłomiej Groch.*

KRONIKA.

Kraków, 23. lutego.

Z sali sądowej. We czwartek dnia 20 bm. odbył się dalszy ciąg rozprawy zarządzonej na skutek skargi wniesionej przez p. Kosobuckiego przeciw dyrektorowi pruskiego Twa samojazdów „Benz“ p. Zygfrydowi Schickowi o obrazę czci z § 496

Zeznawali świadkowie pp. Jan Gagatek i Hermann Goldfinger.

P. Gagatek przesłuchiwany oświadczył że p. Schick nie tylko układał oszczerczy artykuł przeciw p. Kosobuckiemu dla „Tygodnika mieszczańskiego“ ale starał się o rozpowszechnianie podobnych w innych pismach. I tak, za pośrednictwem swego buchaltera p. Dawidowicza i tegoż niezgodnych z prawdą przedstawień, jakoby Towarzystwo „Benz“ było czysto polskie, że zatrudnia samych polskich robotników a nawet on sam Dawidowicz Polak, jest dyrektorem(?) zdołał skłonić red. p. Dąbrowskiego do pomieszczenia w „Il. Kur. Codziennym“ notatki podobnej z treści do artykułu w „Tygodniku mieszczańskim“.

Niezmiernie ciekawe i harakterystyczne były zeznania p. Goldfingera.

Świadkowi wiadomo, że p. Schick odgrażał się p. Kosobuckiemu, iż ostatnią sprzeda koszulę by go zniszczyć, za to, że p. Kosobucki skłonił rzekomo XX. Karmelitów by pruskiej firmie nie odstępowali miejsca pod garaż. Ponieważ się dowiedział, że p. Schick chce z tego powodu napaść na p. Kosobuckiego w pismach a szczególnie w „Tygodniku mieszczańskim“ dla którego już p. Schick napisał odpowiedni artykuł, poszedł do p. Schikka dowiedzieć się, czy pogłoska ta jest prawdziwą.

W rozmowie oświadczył p. Schick, że on żadnego artykułu nie pisał lecz buchalter Dawidowicz.

Zapytany przez p. Goldfingera w tej kwestyi p. Dawidowicz oświadczył co następuje:

Kiedy w „*Głosie mieszczańskim*“ w numerze 46 ukazał się artykuł piętnujący fakt, że miasto zakupiło od pruskiej firmy dwa samojazdy, **przyszedł red. „Tygodnika mieszczańskiego“ p. Niemiec i oświadczył że on i wydawcy pisma** należący do frondy rękodzielniczej (złożonej z pp. Burzyńskiego, Wajdy, Wolnego, Porębskiego. *Przyp. Red.*) **będą bronić Towarzystwo „Benz“, w „Tygodniku mieszczańskim“.** (Fakt ten najlepiej świadczy o wartości moralnej ofiarujących swe usługi hakatystycznej firmie, zwłaszcza, że obrona miasta przyjść do skutku za pieniądze. *Przyp. Red.*)

Zawarto też wówczas formalną umowę co do napadania w „Tygodniku mieszczańskim“ na p. Piotra Kosobuckiego i wydawców „*Głosu mieszczańskiego*“. Rezultatem tej umowy był oszczerczy artykuł w „Tygodniku mieszczańskim“ z dnia 1 grudnia 1912.

W końcu rozprawy postawił zastępca prawny p. Kosobuckiego dra Bardla wniosek aby obecnego p. Niemca, nie przesłuchiwać lecz zawezwać go powtórnie do rozprawy celem konfrontacyi z p. Dawidowiczem, który stale ucieka przed rozprawą i p. Sobolewskim.

Ten będzie powtórnie przesłuchiwany, gdyż niektóre ważne a wiadome mu momenta, na poprzedniej rozprawie zamilczał.

Celem przesłuchania wymienionych świadków i ewentualnej konfrontacyi, rozprawę odroczono.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie Rady pod przewodnictwem prezydenta dra Lea.

Z licznych spraw, które od listopada zeszłego roku spadają z porządku dziennego, załatwiono siedm a mianowicie:

Uchwalono przejąć na utrzymanie gminy Zakład wychowawczy dla bezdomnych chłopców (Braci Tercyarzy) i przenieść go do budynku poszkolnego dzielnicy XII. Półwsie.

Ustanowiono taksę dzienną na utrzymanie wychowanków wynoszącą 1 kor. 70 h. o ile taksę płaci gmina przynależności a 2 kor. dla osób prawatnych.

Uchwalono na cele opieki zawodowej nad dziećmi ubogimi K. 2500 i polecono Magistratowi, aby sprawę umiastwienia tej instytucyi przeprowadził studya i opracował wnioski.

Następnie st. radca Magistratu przedłożył Radzie sprawozdanie o stanie komisyi szynkarskich oraz wnioski, aby szynków w Krakowie nie zwiększano, dopóki nie uzyska się stosunku 1 szynk na 1000 mieszkańców, dalej aby zwrócono się do władz skarbowych, by w przyszłości nie zezwalały na umieszczanie trafik w szynkach.

Sprawa ta wywołała bardzo poważną, dłuższą dyskusyę jakiej dawno już w krak Radzie miejskiej nie było. Radca m. ks. dr Caputa wykazał w długiem, pełnem zapału przemówieniu szkodliwe skutki pijaństwa, na podstawie dat statystycznych dowodził ile złego sieje pijaństwo, przedstawił zastraszający wzrost chorób, zwiększającą się liczbę zbrodniarzy, obłąkanych matołków etc. dowiódł, że społeczeństwo wskutek używania alkoholu karłowacieje umysłowo i fizycznie. Ks. Dr. Caputa postawił następujące wnioski:

Wniosek I: Rada miasta utrzymuje w całej pełni uchwałę z dnia 21 grudnia 1910 r. co do zwijania wygasłych koncesyj szynkarskich. Ze względu jednakże na obecne przesilenie ekonomiczne i brak pracy, pozwala wyjątkowo, aby z 18 koncesyj wygasłych przyznano nadal prawo szynkowania tym osobom, które żadnego innego przemysłu nie prowadzą i od lat trzech przemysł szynkarski nienagannie wykonują.

Wniosek II: Rada miasta wzywa prezydyum, aby jako władza polityczna na mocy ustawy przemysłowej §. 54 zarządziła zamykanie wszystkich alkoholowych wyszynków w mieście od godz. 6 w sobotę wieczorem, aż do godziny 8 rano w poniedziałek. Właściciele wyszynków, których lokale będą otwarte ze względów innych, nie mogą gościom w tym czasie podawać trunków gorących palonych.

Wnioski te poparł r. m. Daszyński, wyjaśniwszy poprzednio, że za rozpijanie ludności spada wina na szlachtę i na rząd, który z tego źródła czerpie dochody.

R. m. R. Landau i Miedniak popierali wnioski Magistratu. W dalszej dyskusyi zabierali głos d. m. dr. Bandrowski i dr. Schneider.

Wiceprezydent dr. Szarski drugiego wniosku ks. Caputy jako sprzeciwiającego się ustawie przemysłowej nie poddał pod głosowanie, nad pierwszym ks. Caputy zaś wnioskiem głosowano imiennie, przyczem wyszło na jaw, że co do tej kwestyi panuje w łonie Rady miejskiej dziwna różnica zdań, gdyż za wnioskiem głosowało 17 radców a mianowicie: r. m: Bandrowski, Bartoszewicz, Batko, X. Caputa, Chwastek, Czubryt, Daszyński, Dębicki, Dudek, Klemensiewicz, Kosobucki, Misiorowski, Nowak Stanisław, Starzewski Maryan, Starzewski Tadeusz, Turski — przeciw wnioskowi: Bazes, Beringer, Birnhaum, Czunko Ehrenpreis, Heumann, Iglicki, Judkiewicz Krzetuski, Landau Ignacy, Landau Rafał, Meisels, Mendelsburg, Merz, Meus, Miedniak, Peroś, Porębski, Schmelkes, Schneider, Tilles, Wachtel i Wajda — razem 23.

Ostatnie wniosek X. Caputy o zamykaniu szynków w niedzielę i święta w myśl propozycyi r. Bandrowskiego — odesłano do komisyi gospodnio-szynkarskich.

Wnioski komisyi uchwalono.

Posiedzenie zakończyło się o godz. ½ 10 wieczór; 12 spraw spadło z porządku dziennego.

Z KRAJU.

Sanok 19 lutego.

Zebranie majstrów, rękodzielników i kupców, zatrudniających u siebie młodzież rzemieślniczą, zwołał w zeszłym tygodniu naczelnik Drużyn Bartoszowych, p. Martynowski, celem obznajomienia tych sfer z celami Drużyny. Wielu zabranych zgłosiło swoje przystąpienie do Tow i obowiązali się popierać je moralnie i materyalnie. Inicyatywie zarządu Drużyn udało się też pozyskać na cele Tow. znaczniejsze subwencye od tut. instytucyi. I tak: fabryka wagonów i maszyn złożyła 200 K. Magistrat 50 K. Stow. rękodzielników 25 K. Czytelnia mieszczańska 30 K. Gmina Posada Olchowska 20 Kor.

Bielsko, 14 lutego.

Na Śląsku Cieszyńskim wogóle, a w szczególności w Bielsku jak wiadomo panuje wszechwładnie język niemiecki, nawet w sądach, gdzie więcej, niż gdzieindziej, porozumiewanie się z ludnością w jej języku ojczystym jest koniecznie potrzebne, hakata rej wodzi.

W sądzie powiatowym w Bielsku, w powiecie, liczącym 75 proc. ludności polskiej, niema ani jednego urzędnika polskiego. Można sobie wyobrazić sprawiedliwość takich wyroków sądowych, gdzie sędzia nie rozumie ani świadka, ani oskarżonego lub oskarżyciela. Strony podpisują zeznania, których nie rozumieją, sędzia wydaje wyrok, o sprawach, których właśnie także nie rozumie, polegając głównie na tłumaczeniu pisarza, zazwyczaj Czecha.

To stanowi bardzo groźny sposób germanizowania ludności polskiej. Polscy posłowie śląscy i Koło polskie powinni tak długo atakować rząd, dopóki obsadzenie posad w urzędach państwowych na Śląsku Cieszyńskim ni będzi się odbywało w dług klucza narodowości, kraj t n zami szkujących.

Jarosław, 11 lutego.

Dnia 9 bm. odbył się w sprawie obecnego zastoju ekonomicznego w sali Tow. „Gwiazda“ wiec. Po zagajeniu wiecu przez p. Kobę, głos zabrał J. Olszewski, dyrektor Ligi pomocy przemysłowej ze Lwowa. Referent skreślił przedewszystkiem obraz sytuacyi politycznej, która stanowi tło dla przesilenia ekonomicznego, które dotknęło przedewszystkiem warstwy średnie, przemysłowe i kupieckie, a datuje się już od lipca 1912 roku, gdy banki wskutek hiobowych horoskopów, stawianych przez dra Prangera, poczęły na gwałt restryngować kredyt. W tem przesileniu smutną rolę odegrali kupcy i fabrykanci zakrajowi, gdy bowiem nadeszły terminy płatności poczęli w nielitościwy sposób cisnąć snąć naszych kupców, dopro wadzając wielu do ruiny.

Celem zapobieżenia dalszej stagnacyi referent uznał potrzebę następujących środków: 1) Zasilanie instytucyi finansowych kapitałami Banku Austro-Węgierskiego; 2) ułatwianie kupcom kredytu; 3) udzielanie ulg podatkowych; 4) utworzenie instytucyi kredytowych dla rękodzielników i drobnych kupców.

Cieszyn, 18 lutego.

Poseł do Rady Państwa dr. Demel, znany polakożerca, który już w latach 1892 do 1908 był burmistrzem Cieszyna i ustąpić musiał z powodu wielce niefortunnej gospodarki, został obecnie ponownie wybrany burmistrzem. Radcami miasta wybrani zostali: radca rządowy Gamroth, inżynier Neugebauer, aptekarz dr. Zaar i radca cesarski Ernest Prochaska.

Za spółkę wydawniczą:

BOLESŁAW BROSZKIEWICZ,
BOLESŁAW ZIELINSKI.

Kraków
Telefon 248.
Mikołajska 14.

Zakład pogrzebowy

I. HORAK

urządza pogrzeby do najwspanialszych. Największy skład trumien metalowych, dębowych itd., wieńców, szarf itp. Ekshumacya i przewozy zwłok.

Ceny umiarkowane. Na prowincyę załatwia odwrotnie.

Restauracya w hotelu pod „RÓŻĄ"

Kraków, ul. Floryańska róg ul. św. Tomasza.

POLECA obiady od 1 kor. 50 h. W abonamencie 2% taniej. Bufet obficie zaopatrzony w doborowe trunki i przekąski śniadankowe. Przyjmuje zamówienia na wesela i uczty zbiorowe. Posiada dogodną salę na zebrania towarzyskie.

Prowadzący FELIKS KURCZ kuchmistrz i restaurator.

Zakład artystyczno-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie.

posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. — Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi Telefon Nr. 1359.

Pierwszorzędny magazyn krawiecki 18

nagrodzony najwyższymi dyplomami i złotymi medalami na wystawach: Londyn Paryż, Karlsbad, Lwów i t. p. za artystyczne wykonanie sukien męskich

pod firmą

Ludwika Szufy

w Krakowie ul. Szewska l. 5.

TELEFON 1271.

ZAKLAD GALANTERYJNO-INTROLIGATORSKI

ROBERTA JAHODY

w Krakowie, ulica Gołębia L. 4 — Telefon 1424

odznaczony na wystawach i konkursach krajowych i zagranicznych najwyższemi nagrodami

podejmuje się wszelkich robót w zakres ten wchodzących.

JAN SĄDEL

FABRYKA PILNIKARSKA

Kraków, Grzegórzki ul. Chodkiewicza dawniej Woźniakowkiego L. 34.

poleca swe wyroby po nader umiarkowanych cenach. Odnawia zużyte pilniki i raszple w jak najkrótszym czasie. **Wszelkie roboty wykonuje się pod osobistym nadzorem właściciela, specyalisty w twardzeniu stali.** WIELKI ZAPAS GOTOWYCH PILNIKÓW I RASZPLI ZAWSZE NA SKŁADZIE. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. Dla stałych odbiorców odpowiedni opust

1—32 1—25

Józefa Bialika

TELEFON NR. 502. KRAKÓW TELEFON NR. 502.

ULICA FLORYAŃSKA 51 — UL. SZPITALNA 17

Fabryka wyrobów masarskich
:: i wielki skład wędlin ::

poleca wszelkiego rodzaju wędliny jako to:

szynki, rolady, polędwice pieczone i wędzone, kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane, sloninę białą i wędzoną oraz smalec polski w większym zapasie.

ZAKŁAD CIESIELSKI 19

Kazimierza Zielińskiego

w Krakowie, przy ul. Kopernika l. 6.

WŁASNE SKŁADY DRZEWA PRZY STACYI KRAKÓW-DĄBIE-PIASKI.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres ciesielstwa wchodzących jako to:

WIĄZAŃ DACHOWYCH, WSZELKICH BUDYNKÓW DREWNIANYCH, SCHODÓW O NAJBARDZIEJ WYTWORNYCH FORMACH PODŁÓG STRUGANYCH, ORAZ WSZELKICH ROBÓT Z ARTYS. CIESIELKI.

Zakład zaopatrzony w maszyny najnowszego systemu.

Živnostenská Banka

filia W KRAKOWIE Rynek gł. 17.

Kapitał akcyjny i rezerwowy K. 103.000000.

Załatwia wszelkiego rodzaju transakcye bankowe

Lokacya kapitału w banku przynosi.

Książeczki wkładkowe 4%
Asygnaty kasowe $4\frac{1}{2}$%
Podatek rentowy od tych lokacyj opłaca bank z własnych funduszów

Obligacye $4\frac{1}{2}$%
Akcye banku przy obecnym kursie (dywidenda $7\frac{1}{2}$%) przynoszą $5\frac{1}{3}$%

55 —

Pierwsza Krajowa Fabryka

M. Jarra

wyrobów metalowych, srebrnych i złotych odznaczona nagrodami na wystawach wszechświatowych

POLECA: wszelkiego rodzaju **wyroby kościelne** p: 'edmioty do użytku domowego, **zastawy stołowe, wypr wy ślubne, urządzenia do kawiarń, hoteli i re tauracyj.** Wyrabia świeczniki do gazu wentyle, kurki i wszelkie armatury do 'rządzeń wodociągowych i instalacyjnych. Wykonuje odlewy z brązu odlewy monumentów i t. p.; również wszelkie naprawy i odnowienia, oraz uskutecznia złocenie w ogniu i galwanicznie, srebrzenie, niklowanie i t. p.

Wypożycza nakrycia stołowe dla większych zebrań. .·. Magazyn własny w Sukiennicach l. 1. (o omnika ckiew

---

DRUKARNIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE. Odpowiedzialny red: Julian Stankiewicz.